№ 13. Rok XI. SOSNOWIEC — środa 14 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Po ratyfikacji traktatu.

Skutki ratyfikacji.

Sosnowiec, 14 stycznia.

Aby uprzytomnić sobie jakie skutki mieć będzie dla nas uprawomocnienie się traktatu, przytaczamy poniżej odnośne artykuły tegoż:

1) Art. 87. traktatu (Section VIII,—Pologne) powiada: „Komisja, złożona z 7 członków, z których 5-ciu zostanie mianowanych przez główne mocarstwa, jeden członek przez Niemcy, jeden przez Polskę, zostanie ukonstytuowane w 15 dni po wejściu w życie traktatu, dla ustalenia na miejscu linji granicznej między Polską a Niemcami. Uchwały tej komisji będą zapadały większością głosów i będą obowiązujące dla obu stron interesowanych".

2. Art. 88. aneks. par. 1. powiada: „Od czasu wejścia w życie tego traktatu i w okresie, który nie może przekroczyć 15 dni, wojska i władze niemieckie, które może oznaczyć komisja międzyaljancka, mają opuścić przestrzeń na Górnym Śląsku poddaną plebiscytowi. Muszą się one powstrzymać aż do ukończenia ewakuacji, od wszelkich rekwizycji pieniężnych i w naturze. W tym samym czasie zostaną rozwiązane na tym obszarze rady robotnicze i żołnierskie. Wszystkie stowarzyszenia wojskowe i na pół wojskowe, utworzone na przestrzeni plebiscytowej przez mieszkańców, zostaną niezwłocznie rozwiązane. Członkowie pozamiejscowi tych związków zostaną ewakuowani.

„Władzę nad przestrzenią plebiscytową na Górnym Śląsku obejmie komisja międzyaljancka, złożona z 4 członków, wyznaczonych przez St. Zjednoczone, Francję, Anglję i Włochy. Przestrzeń plebiscytowa zostanie okupowana przez wojska aljanckie. Komisja ta zajmie się przeprowadzeniem plebiscytu w czasie nie wcześniejszym niż 6 miesięcy i nie później niż 18 miesięcy od czasu objęcia funkcji przez tę komisję.

3) Art. 95. traktatu (Section IX — Prusy Wschodnie) powiada: „W czasie, który nie przekroczy 15 dni od daty wejścia tego traktatu, wojska i władze niemieckie muszą się wycofać z obszarów plebiscytowych Prus wschodnich, a władzę tamże obejmie komisja aljancka, złożona z 5 członków mianowanych przez gł. państwa sprzymierzone, która — w myśl poddanych przepisów —przeprowadzi tam plebiscyt.

4) Art. 101. (Section XI wolne miasto Gdańsk) powiada: „Komisja, złożona z 3 członków, wespół z generalnym komisarzem, mianowanym przez gł. mocarstwa, z jednym członkiem mianowanym przez Polskę i jednym przez Niemcy, ukonstytuuje się w 15 dniach od dnia wejścia w życie traktatu i oznaczy na miejscu granice między Polską a wolnym m. Gdańskiem.

Artykuł 102. przewiduje utworzenie wolnego m. Gdańska art. 103 i 104 konwencję między Gdańskiem a Polską.

Zajmowanie terenów przyznanych Polsce.

Umowa polsko-niemiecka.

Sosnowiec, 14 stycznia.

W d. 24 października zawarta została umowa polsko-niemiecka co do ewakuacji wojskowej terenów, które mają być odstąpione Polsce.

Najważniejsze ustępy układu są następujące:

Zajmowanie terenów przez Polskę rozwocznie się siódmego dnia po podpisaniu protokułu o ratyfikacji traktatu przez główne mocarstwa ententy. Dzień ten uważany będzie za dzień pierwszy ewakuacji i od dnia tego wyznaczono na ewakuację terminy następujące:

1) Od pierwszego do trzeciego dnia będzie zajęty przez polaków mały pas na południe od linji: Chełmża, Bydgoszcza, Nakło, Ujście oraz miasto Chełmno będzie opuszczone na drugi dzień w południe.

2) Między drugim a czwartym i siudmym dniem polacy zajmą cały teren na wschód od Wisły, przyczym do Chełmna wkroczą szóstego, a do Grudziądza dnia siódmego.

3) Na zachód od Wisły w tym samym czasie zostaną zajęte przez polaków Bydgoszcz, Nakło, Krotoszyn i Wyrzysk, oraz teren na północ aż do linji Chełmno i na północ od Sempolna. Osmy dzień będzie dniem spoczynku.

4) Między 9 a 12-tym dniem niemcy będą ewakuowali teren aż do linji na południe od Tczewa, Starogardy i na południe od Tucholy i Chojnic.

5) Od d. 13-go do d. 16 go polacy będą zajmować kraj aż na północ od Kościerzyny, a między 16 tym i 19 tym resztę terenu aż do morza.

Co do terenów, mających być odstąpionymi każdego dnia, to określą je miejscowe komendy polskie i niemieckie.

Co Niemcy mają zwrócić Polsce?

Paryż, 12 stycznia.

Po wzajemnym porozumieniu podpisano następującą ugodę:

Niemcy zobowiązują się zwrócić Polsce zaliczki, zapłacone przez gminy i powiaty polskie na rachunek państwa pruskiego, zwrócić wywiezione maszyny według zasady, zastosowanej wobec Francji i Belgji, i zwolnić się przez odpowiednie wypłaty z gwarancji za wypuszczone w obieg mark polskie.

Materjał kolejowy zostanie wydany bezzwłocznie w stosunku kilometrycznym dyrekcji kolejowej w Prusiech wschodnich i na Pomorzu, według stanu z roku zeszłego. Liczba ostateczna będzie ustalona przez ekspertów. Niemcy zgodzili się podjąć bezzwłocznie w Paryżu rokowania w sprawie wycofania władz wojskowych i cywilnych i oddania funduszów kościelnych i archiwów, tudzież kontraktów.

KU MORZU.

W d. 10 b. m. traktat wersalski wszedł w życie. — i przyznane nam przez konferencję pokojową dzielnice byłego zaboru pruskiego zostaną niebawem objęte w posiadanie przez państwo polskie.

Ten moment tryumfu i zadośćuczynienia za krzywdy dziejowe winien być należycie zrozumiany i oce-

niony przez cały naród polski, jako chwila rozpoczęcia wytężonej pracy nad realizacją najważniejszego z zadań przyszłości—umocnienia się nad wybrzeżem Bałtyku.

Traktat wersalski nie uwzględnił naszych żądań i potrzeb w całej ich rozciągłości. Dał nam on zaledwie kilkadziesiąt kilometrów wybrzeża morskiego, pozbawionego dogodnych portów, połączonego z resztą kraju wąskim korytarzem, nie zabezpieczonym należycie pod względem strategicznym. Dolny bieg Wisły nie znajduje się pod wyłączną kontrolą państwa polskiego, w razie niepomyślnego dla nas wyniku plebiscytu w powiatach malborskim, sztumskim, suskim i kwidzyńskim swoboda naszej żeglugi na Wiśle będzie skrępowana bezpośrednim sąsiedztwem Prus Wschodnich, które będą wyzyskane przez niemców jako groźny obóz wojenny, szachujący Polskę z północy. Jedyny wartościowy port tej części Bałtyku, zamykający główną arterję wodną naszego kraju, Gdańsk, — nie jest naszą nieograniczoną własnością i rządzić w nim będzie nie polski wojewoda, lecz komisarz ententy.

Tego rodzaju rozwiązanie kwestji naszego dostępu do morza jest niesprawiedliwe i krzywdzące dla Polski,—a jednak nie wolno nam lekceważyć korzyści, jakie, bądź co bądź, osiągnęliśmy. Traktat wersalski dał nam mniej, niż pragnęliśmy otrzymać; zamiast otworzyć nam naoścież podwoje wolnych dróg światowych, uchylił je zaledwie; ale przez tę wąską szczelinę złote słońce zajrzało wgląb Polski i rzuciło jasne promienie na naszą przyszłość narodową.

Od naszego rozumu, dzielności i energji, od wytężonej pracy twórczej całych pokoleń zależy naprawienie błędów traktatu wersalskiego i rozszerzenie owej szczeliny do takiej szerokości, jakiej wymagać będzie tętno naszego życia narodowego, jaka potrzebna będzie dla potęgi państwa polskiego.

W chwili obecnej żywioł niemiecki na terytorjum Prus Zachodnich i „wolnego miasta Gdańska" znajduje się w stanie depresji moralnej pod wpływem klęski i zmiany warunków bytu. Mnóstwo rodzin niemieckich wyprzedaje swoją własność i wynosi się w głąb Rzeszy. W gazetach spotykamy coraz częściej ogłoszenia o majątkach ziemskich, które niemcy pragną sprzedać. W Gdańsku i innych miastach wiele domów, hoteli i przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych przeszło już w ręce polskie. Wśród sfer kupieckich Gdańska widać nietajone zadowolenie z otwierających się dla tego miasta ponętnych perspektyw świetności i dobrobytu w łączności z państwem polskim.

Te nastroje i sprzyjające warunki powinniśmy wyzyskać w całej pełni, nie tracąc czasu, gdyż, jeśli będziemy wahać się i namyślać, uprzedzą nas cudzoziemcy:—anglicy, holendrzy, duńczycy i inni, którzy już dziś osiedlają się w Gdańsku i zakładają różne przedsiębiorstwa, angażując w nich poważne kapitały.

Nie brak u nas ludzi bogatych, rozporządzających miljonami,—niechaj te miljony, które ulokowane w ziemi pruskiej w towarzystwach żeglugi i przedsiębiorstwach przyniosą wielkie zyski, służą zarazem sprawie przyszłości narodowej. Niechaj cały naród pamięta o czekającej nas walce o Warmję i Mazury, niech nie szczędzi grosza na przygotowanie zwycięstwa, a najdzielniejsi ludzie niech idą do Prus i Gdańska gromadzić w miarę sił cegły do budowania gmachu przyszłości.

Objęcia w posiadanie ziem pruskich nie święćmy obchodami i uroczystościami, nie śpiewajmy pieśni, nie nośmy sztandarów, nie urządzajmy pochodów i manifestacji.

Ale święćmy je uroczystą przysięgą, że tych ziem piastowskich, tego skrawku wybrzeża polskiego Bałtyku nie pozwolimy sobie wydrzeć już nigdy i nikomu na świecie; święćmy je potężnym hymnem pracy i wspaniałym pochodem całego narodu ku wielkim zadaniom dziejowym.

Wacław Kryński.

Zjednoczenie gospodarcze.

Zrzucamy z siebie stopniowo formy niewoli, ścieramy ślady rozbiorów, tworzymy własne, polskie formy życia i mozolnym wysiłkiem dokonywamy istotnego zjednoczenia rozdartych do niedawna dzielnic Rzeczypospolitej.

Min. skarbu Wł. Grabski wniósł do sejmu nagły wniosek, aby marce polskiej nadać charakter prawnego środka płatniczego na całym obszarze Polski. I to jest wielki krok na drodze do zjednoczenia gospodarczego naszego kraju.

Takie samo znaczenie posiada autonomiczna polska taryfa celna, która rozporządzeniem ministra skarbu oraz przemysłu i handlu zaczęła obowiązywać z dn. 10 go stycznia na wszystkich linjach granicznych Polski. Dotychczas moc obowiązującą posiadały taryfa rosyjska, austrjacka, niemiecka i tak zw. Hindenburga, zależnie od odcinków granicznych.

Nowa taryfa oparta została na wzorze rosyjskim dlatego głównie, że pod wpływem taryfy rosyjskiej rozwijało się najbardziej uprzemysłowione—Królestwo. O opracowaniu zupełnie oryginalnej taryfy nie mogło być mowy wobec krótkości terminu, który dano komisji celnej.

W pracach komisji uczestniczyli nie tylko urzędnicy ministerjalni, ale przedstawiciele poszczególnych gałęzi życia gospodarczego, rzecznicy interesów różnych grup społecznych. Z walki interesów i poglądów wyrósł twór kompromisowy, posiadający jednak pewne określone dążności ekonomiczne: dążność do ochrony produkcji, zabezpieczenia odbudowy kraju po wojnie i myśl o interesach miljonowych kół spożywców.

Nowa taryfa zwalnia od cła na przeciąg 3 miesięcy wiele środków spożywczych i arty kułów elementarnej potrzeby. Pozatym daje pełnomocnictwa ministrowi skarbu, który może zawieszać cła od szeregu ma szyn, narzędzi i materjałów, ściśle w rozporządzeniu celnym wymienionych, a niezbędnych dla odbudowania naszej gospodarki.

Cło od przywożonych towarów obliczano od 100 kilogr. Stawkę wyrażono w markach złotych, przyczym określono, iż marka złota równa się 3 mk

Taryfa obecna posiada charakter przejściowy.

Gdy rozstrzygnięte zostanie pytanie, do kogo należy Górny Śląsk, Śląsk Cieszyński, Kresy Wschodnie, gdy wykreślone zostaną granice państwa polskiego i unormują się nieco stosunki ogólnogospodarcze, — wówczas przyjdzie czas na oryginalną polską faryfę.

Pożegnanie.

Na ramię broń! Równanie! Do szeregu!
Placówki zbudź — na zbiórkę dmą trębacze!
Czwórkami — marsz!! Padają płatki śniegu
i pieje kur — a dziewczę w izbie płacze...

I poszli już — a skryła ich noc ciemna...
Gdzieś walka wre — brzmi głucho odgłos strzału.
Ten szary ból, ta troska petajemna
ostały się. ten nikły dźwięk hejnału...

Zimowy świt.. U płotu koń rży kary.
Skrwawiony list — ostatnie pożegnanie...
Nad pustą wsią dzień wstaje mroczny, szary,
a tam z za drzwi dziewczęce słychać łkanie ..

Tadeusz M. Nitman.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w środę 14 b m Hilarego.
Jutro we czwartek 15 b. m. Pawła, I pustelnika.

Wschód słońca g. 8 m. 09.
Zachód g. 4 m. 06

Z kolei warsz.-wied. Władze kolejowe zażądały od wszystkich kandydatów na konduktorów tej kolei, którzy poddani zostali egzaminowi w Kielcach, przedstawienia następujących dowodów: świadectw szkolnych, świadectw z poprzedniej pracy i zaświadczeń obywateli o moralnym prowadzeniu się kandydatów.

Cena węgla. Kopalnie podniosły cenę węgla na 25 mk. za korzec.

Wypłata zasiłków. W bieżącym tygodniu kopalnie wypłacą pracującym i robotnikom przyznane zasiłki.

Jak przewożona jest cegła, a jak kartofle. Czytamy w „Głosie Pracy": Charakterystycznym wydawać się może sposób dostarczania kolejami np. cegły lub kartofli. Z autentycznego źródła dowiadujemy się, iż wtedy, kiedy podczas mrozów kartofle, dostarczane do Sosnowca, są ładowane w wagonach odkrytych (platformach), to cegła zwyczajna dowozi się i wywozi w wagonach krytych.

Przemsza wylała! Skutkiem nagłego topnienia dużej ilości śniegu Czarna Przemsza wystąpiła z brzegów, zatapiając niżej położone ulice. Niektóre domy naprz. przy ul. Niskiej wyglądają jak wyspy. Mieszkańcy tych domów odcięci są kompletnie od świata, gdyż łodzie w Sosnowcu nie są wogóle znane.

Dobrzeby było przystąpić nareszcie do regulacji rzeki, choćby tylko w granicach miasta.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś po dłuższej niedyspozycji występ ulubienicy naszej p. Lody Rogińskiej, która czarować nas będzie swoim śpiewem w egzotycznej operetce „Róży Stambułu" w roli tytułowej.

Achmedem będzie p. Wiśniewski, parą zakochanych będą pp. Leonowicz i Olędzki, komicznym ojcem p. Woliński.

„Róża Stambułu" święci obecnie w teatrze „Nowości" w Warszawie tryumfy, ciesząc się olbrzymim powodzeniem. To też dyrektor Czarnecki dobrze robi, dając repertuar sceny warszawskiej na dzisiejszy wieczór, przez co sala teatralna będzie przepełniona.

Jutro premjera, a będzie nią przewyborna komedja w lekkim stylu—farsa „Urlop małżeński" Sieć zawikłań i intryg wywołuje bezustanny. śmiech i daje wdzięczne pole do popisu artystom.

W piątek w Dąbrowie „Cygańska miłość" z pp. Rogińską i Barańskim w rolach głównych.

W sobotę melodyjna i pełna poezji operetka Lehara „Ewa".

W niedzielę popołudniu „Wesoła para", wieczorem po raz pierwszy „Żołnierze w klasztorze".

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Grochowskiego, składa 70 marek na żołnierza polskiego Julja Marczewska.

W dniu 8 go b. m. zmarł w Będzinie

Wieńczysław Stanek

w kwiecie wieku, bo liczył zaledwie lat 30, nauczyciel matematyki w gimnazjum p. R. w Będzinie.

Zmarły był wychowańcem szkoły Techniczno-Przemysłowej w Krakowie, którą ukończył z odznaczeniem, pozostając tam przez pewien czas w roli asystenta. Po odbyciu praktyki w różnych zakładach przemysłowych, przez parę lat zajmował stanowisko technika w Tow. Jutowej Manufaktury w Gnaszynie pod Częstochową, której założycielem a później dyrektorem i akcjonarjuszem był wuj zmarłego., również zmarły przed paru miesiącami Marjan Sawicki.

Śp. pamięci Wieńczysław posiadał wyjątkowo prawy charakter; niezwykła pracowitość była dewizą jego życia; niesłychanie uczciwy i skromny, co łącznie z wielkim Jego taktem i dobrocią serca, jednało Mu wszystkich ludzi, z którymi zbliżył go życie. Ten człowiek nie tylko, że nie miał wrogów, lecz nawet niechętnie dla siebie usposobionych ludzi. Wszędzie, gdziekolwiek w życiu przebywał czas dłuższy, pozostawiał po sobie niezatarte wspomnienia. Ostatnio, zmuszonym będąc warunkami wojny porzucić swoją pracę techniczną, zajął się z niezwykłym zaparciem się siebie, pracą nauczyciela matematyki.

Ku ogólnemu żalowi swych kolegów pracy i uczenic, padł na stanowisku, jak żołnierz, który życie swe do ostatka poświęcił dla idei... pracy.

Rodzina straciła w nim najukochańszego swego członka, społeczeństwo zaś polskiemu stała się wielka krzywda, gdyż zszedł ze świata człowiek pracy, którego tak odczuwamy brak.

Cześć Jego pamięci!

Z Dąbrowy.

Kancelarja oficera ewidencyjnego na powiat dąbrowski mieści się będzie od 15 b. m. w Dąbrowie Górniczej przy ul. Francuskiej № 1.

Nadesłane.

Do Redakcji dziennika „Iskra" w Sosnowcu.

Niniejszym upraszamy Redakcję o umieszczenie, w najbliższym numerze, niżej podanego protestu:

Protest.

W artykule, p. t. „Do rozwagi", umieszczonym w dziale „Głosy publiczności" w № 291 dziennika „Iskra", z d. 23-go grudnia 1919 r., autor, ukrywając się pod inicjałami S. M., zarzuca kierownictwu 8 klasowego gimnazjum w Dąbrowie brak patrjotyzmu, wzywając jednocześnie rodziców młodzieży, uczęszczającej do powyższego zakładu naukowego, do bojkotowania takowego, ubolewając, iż córki nasze zostaną wychowane nietylko na obojętne, lecz nawet na wraże względem kraju i narodowości polskiej, usposobione jednostki.

Nie wiemy, skąd autor wziął asumpt do tego rodzaju oszczerstwa, gdyż tylko my, rodzice, możemy osądzić, czy kierunek danego zakładu naukowego odpowiada naszym wymaganiom, czy nie.

Abstrahując od zupełnie niekonsekwentnego powiązania sprawy Ligi Kobiet z 8 klasowym gimnazjum, musimy przedewszystkim zwrócić uwagę autora, na niedopuszczalność wrowadzania pierwiastku politycznego do szkół, gdyż zakłady naukowe nie mogą być terenem walk partyjnych.

Przechodząc z kolei do zarzutu, postawionego kierownictwu 8 klasowego gimnazjum żeńskiego w Dąbrowie musimy z całą stanowczością i bezwzględnością zaznaczyć, iż powyższy zakład naukowy wyróżniał się zawsze, jako jeden z najwięcej patrjotycznie wpływających na młodzież, co szczególniej w okresie przedwojennym, w czasie największych represji rządu zaborczego, miało doniosłe znaczenie.

Kierownictwo 8 klasowego gimnazjum żeńskiego w Dąbrowie, nie bacząc na niebezpieczeństwo wiecznie grożące bytowi szkoły, wpajało w umysły i serca uczącej się młodzieży umiłowanie wszystkiego, co polskie, umiłowanie tradycji walk, toczonych w imię niepodległości Kraju i Wolności Narodu.

Po wybuchu wojny kierownictwo tegoż zakładu wzięło w serdeczną opiekę żołnierza polskiego, którym naówczas nikt się nie interesował.

Składając podziękowanie kierownictwu 8 klasowego gimnazjum żeńskiego w Dąbrowie, za jego długoletnią patrjotyczną i obywatelską pracę nad urabianiem dusz i umysłów naszych córek, piętnujemy jed-

...mocześnie autora, ukrywającego się pod inicjałami S. M., za jego tendencyjną i oszczerczą kampanję, wytoczoną przeciwko zakładowi naukowemu, który wychował cały zastęp dobrych obywatelek kraju.

Dąbrowa, d. 6 stycznia 1920 r.

Rodzice i opiekunowie.

L. Dębska, Z. Borowiecka, Jadwiga Romanowa Lewicka, Walerja Bałdysowa, Helena Drojecka, Kajdeccy, H. Jaworska, S. Kołodziejczyk, J. Rzepecka, W. Głuchowska, H. Sikorska, H. Bartnik, Zenalja Pilniakówska, S. Wiśniewska, J. Kalicka, St. Nowakowska, I. Grudińska, A. Lutowska, M. Domańska, Marya Bojarska, Maryla Milbert, Julja Bukowiecka, F. Piwowarczyk, J. Szkupowa, A. Dobrzańska, B. Jankowska, Halina Piwowarowa, Józefa Kajzer, M. Fuchsowa, S. Wuczyńska, Danielowska, W. Spirek, Zofja Nielepcowa, Weronika Porusiewicz, Elżbieta Krauze, Helena Swierczyńska, St. Trojanowa, H. Olechowiczowa, W. Dulas, E. Burakowska, L. Szkopowa, Marja Łukaszewicz, Bronisława Łukasiewicz, Marja Kalińska, Anna Kęsikowa, St. Kruszewska i in.

Z kraju.

Komitet daru narodowego dla Piłsudskiego. W ostatnich dniach powstał szereg komitetów prowincjonalnych, między innymi we Włocławku, Biłgoraju, Przasnyszu, Opatowie etc. Nie licząc drobniejszych składek, Rada miejska we Włocławku przeznaczyła 3900 mk., a wydział powiatowy sejmiku łódzkiego 5000 mk. na dar narodowy dla naczelnika państwa.

Skok z pociągu. W dniu wczorajszym pod konwojem żołnierzy wieziono z Dęblina do Lublina pociągiem popołudniowym pewną ilość dezerterów w ubraniach cywilnych. Korzystając z nieuwagi konwoju między stacją Motyczem i Lublinem, jeden z dezerterów otworzył niespodzianie drzwi wagonu i wyskoczył z pociągu. Osłupiali żołnierze nie zdążyli przeszkodzić ucieczce, ani też nie zrobili użytku z broni. Po chwili pociąg zatrzymano i zarządzono pościg, który na razie nie dał rezultatu. Dezerter widocznie dobry gimnastyk, zdołał ujść.

Śmiertelność wzrasta. Od kilku tygodni, jak donosi prasa stołeczna, znacznie zwiększyła się śmiertelność wśród mieszkańców Warszawy. Według chorób najwięcej osób umiera na influenzę („hiszpankę") oraz zapalenie płuc, przyczym ofiarą tej choroby najwięcej pada młodzież i osoby w wieku średnim. W związku ze śmiertelnością, odczuwa się już brak karawanów i z tego powodu w wielu szpitalach zwłoki leżą w kostnicach od 10 do 14 dni, a nieraz i dłużej!

O łapownictwo.

Kielce, 10 stycznia.

Wczoraj sąd okręgowy rozważał sprawę Henryka Kruszyńskiego, lat 67, urzędnika wydziału aprowizacyjnego w Jędrzejowie, oskarżonego o łapownictwo.

W lipcu r. z. do biura wydziału aprowizacyjnego zgłosił się p. B. Czajkowski ze Strzemieszyc i prosił Kruszyńskiego o zaświadczenie zezwolenia ministerjum aprowizacji na wywóz z pow. jędrzejowskiego 100 kg. mięsa i 10 kg. masła. Kruszyński nie zgodził się na to i oświadczył, że może dać pozwolenie na wywóz tylko 50 kg. mięsa i 5 kg. masła. Wówczas p. Czajkowski wyszedł na korytarz i tam doszedł do niego jakiś żyd, który począł go informować, że należy dać Kruszyńskiemu po koronie od kilo. P. Czajkowski zdecydował się posłuchać rady uczynnego faktora, wrócił więc do biura i dał Kruszyńskiemu 100 kor. Kruszyński miał się wtedy wyrazić: „Tak trzeba było odrazu mówić" i żądane zaświadczenie wystawił.

P. Czajkowski, powróciwszy do Strzemieszyc, zrobił doniesienie na Kruszyńskiego do urzędu walki z lichwą i spekulacją w Będzinie, który doniósł o tym prokuratorowi kieleckiego sądu okręgowego. Podczas dochodzenia Kruszyński nie przyznał się do winy. Nazwiska żyda pośrednika nie zdołano ustalić.

Na rozprawie sądowej podprokurator żądał przykładnego ukarania Kruszyńskiego, bo łapownictwo szerzy się w sposób zastraszający i należy z tą plagą bezwzględnie walczyć.

Sąd, złożony z przewodniczącego sędziego p. Bzowskiego, oraz ławników pp. Maciejskiego i Makulskiego, ogłosił po dłuższej naradzie wyrok, skazujący Henryka Kruszyńskiego na pół roku więzienia oraz na grzywnę w wysokości 5000 kor. W razie niemożności zapłacenia tej sumy, kara więzienia będzie powiększona jeszcze o 2 miesiące. Oprócz tego Kruszyński skazany został na zapłacenie opłat sądowych.

Losy barona Essena,

b. pomocnika warszawskiego gen.-gubernatora.

Pamiętny z okresu rządów rosyjskich pomocnik Skałłona w zarządzie cywilnym baron Essen, jak się okazuje podzielił los wielu tysięcy dygnitarzy carskich, których zmiotła fala rewolucji bolszewickiej.

Jeden z przybyłych do Warszawy dawnych urzędników administracji rosyjskiej przywiózł obecnie następujące szczegóły o smutnym końcu bar. Essena.

Chroniąc się przed bolszewikami bar. Essen, straciwszy wszystko cokolwiek posiadał, zdołał po dłuższej tułaczce, dotrzeć wraz z żoną do Kijowa.

Będąc w ostatniej nędzy — bar. Essen z żoną zajął się wyrobem tak zw. parcianek, z tego przez pewien czas utrzymywali się.

Pewnego dnia gdy Essen stał na ulicy i sprzedawał parcianki, wynikło jakieś zajście uliczne i wówczas został on przez czerwonogwardzistę—zaaresztowany.

Żona jego zaniepokojona dłuższą jego nieobecnością, zaczęła czynić poszukiwania.

Nazajutrz dotarła do bolszewickiego trybunału, gdzie już tylko dowiedziała się, że mąż jej—bar. Essen został w nocy stracony, jako kontrrewolucjonista.

Krzyk dziecka w walizce.

Tajemnicza afera porwania. — Na stacji Siedlce. — Dziecko bogatych rodziców. — Tajemniczy „dżentelman. — Opjum jako środek nasenny. — Kto oni? — Gdzie są rodzice. dziecka?

Jak rozdział sensacyjnego romansu czyta się historję, która ostatnio wydarzyła się na przestrzeni między Warszawą a Siedlcami. Nie brakuje tam niczego: ani tajemniczych, elegancko ubranych gentlemanów, ani porwania dziecka, owiniętego w wytworną bogatą bieliznę, ani wreszcie tak często przez różnego rodzaju przestępców używanego środka usypiania, którym w tym wypadku było opium. Warszawa rzeczywiście staje się wielkim zachodnio europejskim miastem, w którym zbrodnia wychodzi z powijaków i wzbija się na wyżyny rafinowane, nie widziane dotychczas u nas nad Wisłą.

Zwracało uwagę podróżnych, jadących z Warszawy do Siedlec, jakichś dwuch elegancko ubranych, starannie wygolonych młodych ludzi. Panowie ci wsiedli na jednej z małych stacyjek, mając ze sobą dość dużą walizę, którą nieśli nadzwyczaj ostrożnie. Ulokowawszy się w przedziale pierwszej klasy, walizę umieścili oni na wierzchniej półce i następnie, nic prawie przez całą drogę ze sobą nie mówiąc, odbywali podróż, zajmując się wyglądaniem przez okno wagonu. Wiało od nich jednak widocznie dziwną tajemnicą, skoro zwracali na siebie powszechną uwagę jadących.

Po przybyciu pociągu na stację w Siedlcach tajemniczy panowie wysiedli. Wkrótce, mimo to, że zwracali oni na siebie powszechną uwagę, zapomniano o nich ostatecznie. Nie długo po wyjściu pociągu ze stacji, podróżnych zaelektryzował przytłumiony krzyk niemowlęcia. Zdumieni zaczęli się rozglądać pasażerowie i zaraz stwierdzili, że krzyk dziecka dobywał się z walizy, pozostawionej, jak gdyby przez zapomnienie przez owych dwu tajemniczych gentlemanów.

Uczyniło się poruszenie, obecne w przedziale kobiety uznały za konieczne otworzyć walizę.

Po otworzeniu walizy okazało się, że znajduje się w niej dziecko, około pół roku liczące niemowlę, owinięte w wytworną bieliznę, jednak bez jakichkolwiek znaków. Dotychczas niewiadomo, czy znaków wogóle nie było, czy też może zostały one bardzo umiejętnie wyprute. Przypadkowo znalazł się w wagonie i lekarz. Stwierdził on, po dokładnym zbadaniu dziecka, że zostało ono uśpione przy pomocy opjum.

O całej sprawie oczywiście zawiadomiono władze śledcze. Przedstawia się ona ogromnie tajemniczo. Mimo bardzo energicznych poszukiwań nie udało się wpaść na ślad owych eleganckich, tajemniczych młodych ludzi.

Bratobójca.

ROMANS

98.

Zobaczywszy wchodzącego mańkuta, krzyknęła z radości, pobiegła ku niemu, skoczyła mu na szyję i ucałowała w oba policzki.

— Magloire, jakże się cieszę, mój dobry przyjacielu Magloire, że cię widzę — rzekła jednocześnie.

— A ja, moja pieszczoszko! — odparł kataryniarz, wywzajemniając się jej pocałunkami.

— Chcesz dzisiaj wyruszyć z muzyką? — zapytała pani Aubin.

— Tak, mateczko, trzeba trochę namleć melodji, ażeby się zarobiło na kolację... Słońce świeci... Pogoda ładna, jak panna... Naprzód więc, orkiestro!..

— Weźmiesz mnie z sobą, nieprawdaż? — zawołała córka Germany Sollier.

— Żartujesz, moja pieszczoszko! — rzekł mańkut ze śmiechem.

— Ja nie żartuję wcale! — podchwyciła dziewczynka tonem poważnym i z miną poważną. — Ty grać będziesz na katarynce a ja będę rozdawała kabałę, którą ty sprzedajesz tym, co o nią proszą.. Zbierzemy dużo pieniędzy... dużo... jeśli zaśpiewasz zwłaszcza twą piękną piosneczkę o „Różach i Wiśniach"; będziesz ją śpiewał, a ja słuchając, będę mogła się jej nauczyć i śpiewać ją babci, gdy wyzdrowieje.

— Niepodobna mi zabrać cię z sobą, moja droga — odpowiedział Magloire.

— Dlaczego?

— Bo mam przed sobą daleką drogę.

— Cóż to szkodzi?

— Bardzo byś się zmęczyła.

— O! ja mam dobre nogi!.. Iść będę tak dobrze jak ty i zapewniam cię, że się wcale nie zmęczę.

I, przymilając się, zarzuciła wątłe rączki na szyję kataryniarza i dodała głosem błagalnym:

— O! proszę cię, zabierz mnie z sobą, mój dobry Magloire... Ja będę taka rada...

Pani Aubin, widząc, że i jej prośby nie będą bezużyteczne:

— E! zabierz ją pan — rzekła — rozerwie się maleństwo... dosyć się martwiła, dosyć się napłakała przez cały tydzień.

— A jeżeli się mała zmęczy — wtrąciła Marja — to ją pan posadzisz na swym pudle... Nie umrzesz od tego... bo ci nie zaciąży...

— Nie... nie... — odparła Marta — Magloire nie będzie potrzebował mnie dźwigać... Ja sama pójdę bardzo dobrze... Nawet może lepiej od niego...

Dłuższy opór był niemożliwy.

— Ha! zawołał Magloire ze śmiechem. — Robisz ze mną, moja mała, co chcesz... Biorę cię z sobą...

— Co za szczęście!.. jakiś pan dobry! — przerwało dziecko, klaszcząc w ręce.

Mańkut podchwycił:

— Zjedz prędko śniadanie i śpieszmy się.

Po śniadaniu Magloire i Marta wyruszyli drogą ku Clichy, skąd mańkut miał rozpocząć swą wędrówkę.

Marta pomagała mu do ciągnięcia jego instrumentu i przeświadczona, że jest użyteczną, czuła się szczęśliwą.

— Nie męcz się tak odrazu — mówił do niej ten poczciwy człowiek — kto idzie wolno, zachodzi daleko.

Magloire, odbywając już oddawna wędrówki w okolicy Paryża, znał doskonale domy mieszczańskie i wille zamieszkane w zimie, gdzie zbierał obficie miedziaki, a nawet i monetę srebrną.

Zatrzymywał się przed bramą tych domów, przed sztachetami tych willi, kręcił korbą kataryni, a mieszkańcy nieomieszkali poznawać zwykłych melodji mańkuta, a zresztą repertuar piosenek, które śpiewał nieraz, akompaniując sobie z prawdziwym artyzmem, ściągał uwagę.

Pierwsza willa, przed którą przystanął, zamieszkaną była przez oficera wyższego dymisjonowanego i jego rodzinę.

Stary wojak rozmawiał chętnie z mańkutem, ozdobionym medalem wojskowym.

Wzruszony jego historją, opowiedział ją żonie i córkom, i kiedy Magloire dawał się słyszeć przed bramą, nie odchodził z pustymi rękoma.

Grajek obrócił korbą i z kataryni rozległy się ostre dźwięki „Marsza indyjskiego".

Zamknięte okna domu otworzyły się natychmiast.

W jednym z nich ukazała się twarz marsowata i długie wąsy siwe komendanta, w innym dwie wdzięczne główki ciemnowłose z oczyma czarnymi.

Były oficer zwrócił się ku córkom:

— To ten dzielny Magloire — rzekł do nich — oddawna go nie widzieliśmy, będzie nam mógł opowiedzieć lepiej, niż wszystkie gazety o Saint-Ouen.

Zamknięto okna.

— Do djabła! — pomyślał mańkut, który, ogłuszony „Marszem idyjskim" nie słyszał słów, wymówionych na pierwszym piętrze — jakoś to im widać nie przypadło dziś do gustu... trzeba im było zagrać „Dzwony kornewilskie".

Zaledwie to pomyślał, gdy zobaczył wychodzącego z domu komendanta z żoną i dwiema córkami.

Wszyscy czworo skierowali się ku sztachetom.

Magloire wypogodzony kręcił dalej korbą.

Nazwisko kataryniarza, jak przypominają sobie czytelnicy, wydrukowane było w komunikacie, przesłanym prasie za staraniem prefektury, i ci, którzy znali Magloira, nie byli wcale zdziwieni, widząc go wymienionego w spełnianiu czynu poświęcenia.

Sztachety otworzyły się.

Mańkut puścił korbę i lewą ręką salutował po wojskowemu.

Komendant podał mu rękę, którą tenże uścisnął zarówno serdecznie jak z uszanowaniem.

— No, mój zuchu! — rzekł

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 14 stycznia.

(P. A. T.)

Front lit.-białoruski.

Na północ od rzeki Dźwiny wojska pod dowództwem gen. Rydza Smigłego, podsunęły się na wschód i zajęły folwarki Ksawerynow, Katki, Szkieltowo i szereg mniejszych miejscowości położonych na tej linji. Kontrataki bolszewickie odparto przy współdziałaniu naszej artylerji, przyczym wzięto 100 jeńców i dużą zdobycz wojenną Ataki bolszewickie na wschód od Kozielca na południe od Połocka, odparto.

Na południe od Prypeci, patrol nasz rozpędził i zniósł doszczętnie oddział partyzancki bolszewików, który przedostał się na tyły naszych wojsk.

Front wołyński.

Sytuacja bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego

Kuliński pułkownik.

Powitanie kardynałów w Warszawie.

Warszawa, 12 stycznia.

(P. A. T.)

Odbyło się uroczyste powitanie ks. kardynałów d ra Dalbora i d-ra Kakowskiego. Przed godz 10 rano w pałacu ,biskupim poczęli się zbierać przedstawiciele kapituły, rządu, sejmu, władz cywilnych i wojskowych, municypalnych, zrzeszeń i korporacji. Jednocześnie przestrzeń między pałacem biskupim a archikatedrą poczęły zajmować tłumy publiczności, cechy ze sztandarami, bractwa etc.

Przed kościołem pobernardyńskim stanął oddział piechoty z orkiestrą.

O godz. 10 min. 30 przybyli kardynałowie, których powitał nuncjusz papieski ks. Ratti.,

Pierwszy na powitanie odpowiedział kardynał Dalbor, następnie kardynał Kakowski, który zwróciwszy się do delegacji robotniczych oświadczył, że przywiózł z Rzymu od Ojca Swiętego list pasterski do robotników polskich chrześcjan, wobec tego jednak, że list jest jeszcze nieprzetłumaczony, nie może go odczytać·

Na życzenie Focha pozostał min. Patek w Paryżu

Warszawa, 12 stycznia.

„Kurjer Poranny“ donosi, że minister Patek miał wrócić we środę z Paryża do Warszawy, zawezwany przez premjera Skulskiego. Na wyraźne życzenie marszałka Focha pozostał on jednak w Paryżu, dokąd przybył Lloyd George, z którym p. Patek odbędzie konferencję w sprawie akcji na Wschodzie. Minister Patek wróci najwcześniej za tydzień do Warszawy.

Powrót gen. Henrysa do Warszawy.

Warszawa, 12 stycznia.

Szef francuskiej misji wojskowej gen. Henrys wraca z Paryża do Warszawy.

Powiatowa Komenda Uzupełnień 11 p. p. w Będzinie.

L. dz. 3. Będzin, dnia stycznie 1920.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie artykułów 299 Ustawy Sejmowej z dnia 27|XI 1919 o spisie podoficerów, ogłoszonej w Dzienniku Praw Państwa Polskiego № 92 z dn. 11|XII 1919 zostaje zarządzony spis wszystkich b. podoficerów narodowości polskiej, ktorzy nie przekroczyli 45 lat życia i zamieszkują w b. Królestwie Polskiem, w Galicji prócz powiatów Stryjskiego, Zydaczowskiego, Kałuskiego, Doliniańskiego, Skolskiego Stanisławowskiego, Bohorodczańskiego, Tłumackiego, Złoczowskiego, Kamioneckiego, Brodzkiego, Zborowskiego, Radziechowskiego, Brzeżańskiego, Przemyślańskiego, Bóbreckiego, Rohatyńskiego, Kossowskiego, Sniatyńskiego, Czortkowskiego, Borszczowskiego, Buczackiego, Husiatyńskiego, Zaleszczyckiego, Horodeńskiego, Tarnopolskiego, Zbaraskiego, Skałeckiego, oraz w powiatach Bielskim, Sokólskim i Białostockim.

Rozkaz ten obejmuje wszystkich tych, którzy posiadają stopnie podoficerskie bez względu na to, w jakiej obcej armji lub polskiej formacji wojskowej stopnie te uzyskali,

Objęci powyższym rozkazem zgłoszą się dnia 20 stycznia 1920 r. u Oficera Ewidencyjnego powiatu, w którym zamieszkują, względnie w Powiatowej Komend ie Uzupełnień, celem rejestrowania. Zgłaszający się winni przynieść ze sobą wszystkie dokumenty, stwierdzające ich tożsamość, datę urodzenia i posiadany stopień podoficerski. Prócz tego winni przedstawić dokument, stwierdzający ich sytuację rodzinną, kawaler, żonaty, dzietny, ile dzieci, ich wiek i t. d.

Zarejestrowanym wydadzą Oficerowie Ewidencyjni odpowiednie zaświadczenia.

Kto z podlegających spisowi nie stawi się u O. E. względnie w P. K. U. będzie, w myśl. art. 3 tejże ustawy karany przez Powszechne Sądy Karne więzieniem do lat 2-ch, zaś na obszarze, na którym obowiązuje Kodeks Karny austryjacki aresztem ścisłym do 2-ch lat. Oprócz tego straci on swój stopień podoficerski.

Ostrowski m. p.

Major i Komendant P. K. U. 11 p. p. w Będzinie.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Firmowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, Dział B. Tom I w dniu 2 stycznia 1920 roku zapisano:

11. Towarzystwo górniczo przemysłowe „Saturn“ udzielło p. Adamowi Sztachelskiemu prawa podpisywania Towarzystwa „Saturn“ wspólnie z jednym z dotychczasowych prokurentów, a mianowicie pp. Siwczyńskim, Dawidsonem i Karneyem.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Firmowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, Dział B. Tom I w dniu 7 stycznia 1920 roku zapisano:

11. Towarzystwo gorniczo przemysłowe „Saturn“ mianowało p Henryka Siwczyńskiego, inżyniera, naczelnym dyrektorem Towarzystwa „Saturn“ na mocy upoważnienia z dnia 10 listopada 1919 r., zeznanego przed notarjuszem Kazimierzem Rossmanem w Łodzi za N. R 154 z prawem samodzielnego podpisywania całej korespondencji tak technicznej, jak handlowej oraz czeków.

były oficer — więc tobą zawsze zajmować się trzeba.

Mańkut spojrzał nań ze zdziwieniem.

— A tak — ciągnął dalej komendant — przecież podczas pożaru w Saint Ouen, pomimo ręki, której ci brak, byłeś jednym z pierwszych, a nawet może pierwszym w niesieniu ratunku.

— E! mój komendancie! — odparł mańkut — czy to nie zupełnie naturalne! przecież jedni drugim pomagać winni na tym świecie?

— To prawda, piękna to zasada, ale jak mało ludzi myśli o stosowaniu jej w praktyce. Więc pożar fabryki był rezultatem zbrodni, a nie wypadku, i właściciel fabryki pan Ryszard Verniere rzeczywiście został okradziony i zamordowany?

— Tak, mój komendancie, równocześnie z odźwierną, której oto ta wnuczka.

I wskazał Martę, której to wspomnienie zapełniło oczy łzami.

Obie panienki ucałowały ją, pocieszając.

Komendant zaczął wypytywać Magloira, który mu opowiedział pokrótce wzruszające szczegóły z owej nocy zbrodni.

Kiedy skończył mówić, stary oficer, wzruszony wielce tym opowiadaniem, zawołał:

— Ależ ty jesteś wyjątkowym człowiekiem!

— A to dlaczego, mój komendancie? — zapytał naiwnie mańkut.

— Jakto, dlaczego? Ale dlatego, żeś wziął do siebie tę małą dziewczynkę? Stwarzasz sobie obowiązki, którym twoja katarynka z trudnością będzie mogła nastarczyć... Ale to dobrze, mój dzielny wojaku!.. To podobne do szaleństwa!.. Ale to ci szczęście przyniesie!

Mówiąc to, komendant otworzył portmonetkę.

Wyjął monetę złotą i wsunął ją do ręki Marty, której twarzyczka oblała się rumieńcem.

Matka i córki poszły za przykładem, danym przez głowę rodziny i we trzy powiększyły o piętnaście franków skarb dziecka.

Oficer podał znów rękę kataryniarzowi.

— Przychodź tu częściej, mój zuchu — rzekł doń — muzyka twoja sprawi nam zawsze przyjemność.

— Dziękuję, mój komendancie, dziękuję ci z całego serca i paniom również — odparł Magloire, któremu Marta oddała otrzymane pieniądze.

Potym gdy dzieweczka dygnęła ładnie, ukłonił się, zdjąwszy czapkę, i pchnął dalej katarynkę.

Przed domem, gdzie zatrzymał się nieco dalej, rozpoczęła się taka sama scena prawie bez zmiany.

Państwo i służący znów go wypytywali i grube monety srebrne posypały się w drobną rączkę Marty.

Magloire mówił do siebie:

— Jeżeli tak będzie dalej, to zostaniemi miljonerami, zanim dotrzemy do Coubevoie na śniadanie!

I było tak dalej.

Łatwo zrozumieć, że wypytywania i opowiadania, następujące bez przerwy, opóźniły wędrówkę do tego stopnia, że do południa kataryniarz odwiedził ledwie połowę swych klientów w Clichy.

Na śniadanie zatrzymali się w małej restauracji, a o godzinie wpół do drugiej udali się w dalszą drogę.

(D. c. n.)

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry.“